

Koniec globalizacji?

#Komentarze 8 kwietnia 2022

Historia lotnictwa liczy niewiele ponad sto lat. Początkowo rozwijało się ono dość powoli. Dopóki nie wybuchła wojna światowa. Wówczas postęp technologiczny przyspieszył. Wykorzystano to w kolejnych latach, gdy zaczęły powstawać konstrukcje zmieniające świat.

Przed kolejną wojną samoloty zaczęły latać między kontynentami, nad oceanami, pozwalając spotykać się w ciągu kilku, kilkunastu godzin ludziom, którzy dotąd musieli do siebie jechać lub płynąć przez wiele dni. Jednak do prawdziwej rewolucji doszło po zakończeniu II wojny światowej. Było to możliwe dzięki pojawieniu się dojrzałego napędu odrzutowego. Wykorzystujące go samoloty pasażerskie mogły masowo przewozić turystów na wielkie odległości. Zniknęły ograniczenia fizyczne, ale pojawiły się polityczne, w postaci *żelaznej kurtyny*.

Dopiero gdy ta opadła nastąpił rozwój lotnictwa komunikacyjnego na skalę globalną. Na różne odległości przemieszczało się kilka milionów pasażerów dziennie. Sam z tego skorzystałem, docierając w ciągu dwóch dekad do kilkudziesięciu państw, o których zwiedzaniu nie mogłem wcześniej nawet marzyć. Mogłem podziwiać najpiękniejsze krajobrazy i wspaniałe zabytki, ale przede wszystkim poznawać inne kultury i ludzi o zupełnie innych niż nasze obyczajach. To samo było udziałem setek milionów, a nawet miliardów ludzi, którzy zblżyli się do siebie na nieznaną w dziejach skalę.

Globalizacja dała nadzieję na świat żyjący w spokoju i dobrobycie. Wojny nadal zdarzały się, ale były lokalne i na niewielką skalę. W Europie nastały długie dekady pokoju. Świat integrowało nie tylko lotnictwo, ale i rozwijające się – także dzięki niemu – powiązania gospodarcze. Miliardy ludzi wydobyły się z biedy, kolejne miliardy dostawały szanse na lepsze życie.

I to wszystko na naszych oczach się skończyło. Najpierw prezydent największego dotąd imperium rozpoczął nowe podziały polityczne i gospodarcze. Wykorzystując siłę swej waluty próbował wykluczyć z globalnej współpracy tak znaczące państwa, jak Iran czy Chiny. Pierwsze z nich zostało prawie odizolowane od reszty świata, drugie okazało się na to za duże i zbyt potrzebne światowej ekonomii.

Wkrótce pojawiła się – zapowiadana od dawna przez różnych futurystów – pandemia, która zatrzymała miliardy ludzi w domach. Z dnia na dzień zerwane zostały międzynarodowe połączenia lotnicze. Tak jak dawniej, ludzi z innych kontynentów i innych cywilizacji można było zobaczyć jedynie w telewizji lub – to nowa możliwość, ale jakościowo niewiele w tym zakresie zmieniająca – w Internecie. Bezpośrednie kontakty

skończyły się na długo. Analitycy oceniają, że powrót do wcześniejszej sytuacji może nastąpić za 2-3 lata. Jeśli...

No właśnie. W Europie pojawiły się nowe zagrożenia. Kolejne najazdy uchodźców z różnych stron świata doprowadziły do tego, że rządzący Polską postanowili zbudować mur oddzielający nas od wschodnich sąsiadów. Jak za czasów starożytnych, gdy takie mury budowali Rzymianie czy Chińczycy.

Jakby tego było mało, u naszych granic wybuchła wojna na dużą skalę. Rosyjski atak na Ukrainę spowodował, że mur został uzupełniony niewidzialną przegrodą dla lotnictwa. Unia Europejska zablokowała swą przestrzeń powietrzną dla samolotów rosyjskich, na co FR odpowiedziała zakazem lotów dla europejskich linii lotniczych. Loty do Japonii czy na Tajwan zostały w ten sposób utrudnione, jeśli nie uniemożliwione. I znowu przegrali zwykli ludzie.

Wbrew wieszczącym koniec historii, ta ruszyła ostro do przodu. A właściwie wstecz. Zwolennicy spokojnego życia w pokoju przegrali z tymi, dla których sensem życia są konflikty, w tym wojny. Na nasze - oraz lotnictwa i globalizacji - nieszczęście.

Tomasz Hypki

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2026 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o